

Zapiski T. Gumińskiego - 04-10.01.1970

Niedziela, 4 stycznia 1970 r.

Od rana dokuczał mi ból serca. Nie byłem zdolny do żadnego wysiłku. Skutek to zmiany pogody. Wyż ustąpił miejsca niżowi. O godz. 8-ej temperatura wynosiła -3° . Ulice główne posypane solą, czy innymi chemikaliami straciły zupełnie wygląd zimowy. Na mszy św. byliśmy o godz. 10-ej w kościele św. Jana. Wystąpił zespół gitarzystów z Wrocławia. Było to zupełne nowum w tym kościele. Dobrze brzmiały kolędy i poszczególne fragmenty Maszy w wydaniu big-beatowym. Chwilami tylko muzyka ta brzmiała zbyt głośno. Ponieważ występ był zapowiedziany w kościele zjawilo się o wiele więcej wiernych niż zwykle o tej porze. Dotyczyło to szczególnie osób starszych. Szkoda tylko, że nikt nie wyjaśnił obecnym sensowności takiej rewolucji w muzyce kościelnej na przykładzie jej historii. Każda epoka ma swój wkład do niej. Ponieważ nasza miałyby być gorsza. Muzyka big-beatowa to nie tylko trick mający przyciągnąć wiernych, jak niektórzy sądzą, ale fakt świadczący, że Kościół nie ustaje w trosce o utrzymanie się w stałym kontakcie z życiem i potrzebami człowieka.

Poniedziałek, 5 stycznia 1970 r.

W Muzeum instalacja c.o. nadal nieczynna, mimo to w temperaturze $+5^{\circ}$ wytrzymałem do godz. 13:50. Zjawili się także niektórzy pracownicy. Pracowali oprócz mnie mgr Zenon Skowroński i mgr A. Poźniakowa. Pierwszy załatwiał zakupy na terenie miasta, druga kończyła przepisywanie opracowanej przez siebie bibliografii archeologii L.G.O.M., skoro ma się ukazać w Szkicach Legnickich.

Wtorek, 6 stycznia 1970 r.

W Muzeum instalacja c.o. została naprawiona. Budynek w okresie ostatnich dwóch tygodni tak został wyziębiony, że w biurze temperatura wynosiła pomimo ogrzewania $+7^{\circ}$. Jutro rozpoczynamy normalną działalność.

O godz. 16 udałem się na posiedzenie komitetu redakcyjnego jednodniówki XXV-lecia odzyskania Śląska. Sprawa przydziału papieru już została załatwiona. Wydawnictwo ma formować Legn. Dom Kultury. Jak informował naczelny redaktor E. Akita zbieranie materiału do druku idzie opornie.

Środa, 7 stycznia 1970 r.

Muzeum rozpoczęło otwartą działalność po przerwie spowodowanej awarią instalacji c.o. Mieliśmy pierwszą wycieczkę dzieci szkolnych. Temperatura w biurze z trudem pozwala na pracę w pozycji siedzącej. Sprawozdanie roczne poleciłem przygotować jednej z pracownic. Za nonsens uważam bowiem obciążanie takimi obowiązkami kierownika. Młodzi pracownicy powinni zresztą zapoznać się z całokształtem pracy.

Czwartek, 8 stycznia 1970 r.

W Muzeum gościła cała ekipa wystawowa tzn. osoby zainteresowane ekspozycją p.t. 25 lat rozwoju gospodarczego Legnicy, która ma być otwarta w dn. 10 lutego. Powtarzałem swój argument iż data jest niefortunna. Skoro 10 b. m. ma się rozpocząć montaż wystawy, budynek należy ogrzewać. W czasie trwania wystawy to samo. Skąd wziąć opał? Zapas Muzeum starcza na 5-6 tygodni. Instalacja c.o. jest poza tym niesprawna. Moja propozycja aby termin wystawy przesunąć na okres cieplejszy np. m. maj nie znalazła uznania. W oszczędności nikt się nie bawi. Trzymamy się pewnych fetyszów. Nikt nie zastanawia się także projektując różne imprezy skąd brać pieniądze.

Notuję aktualne anegdoty polityczne.

- Kto to jest Gomułka?
- ???!
- Nikifor polskiej ekonomii.
- A kto to jest Nikifor?
- Serdeczny przyjaciel Gomułki ze studiów.

Cyrankiewicz wstąpił niedawno w związek małżeński. W wielkim towarzystwie, jakie się zebrało w pewien czas po ślubie zaproponowano, aby każdy opowiedział anegdotę. Na co Cyrankiewicz:

- Dobrze, tylko proszę, aby mnie tam nie było. Bo już mi się te dowcipy znudziły.
 - Zgoda - odpowiedział Kliszko. Ja wobec tego rozpocznę. Żona Cyrankiewicza zaszła w ciążę.
- Spotkali się Amerykanin z Rosjaninem, opowiadają sobie z jakich korzystają środków lokomocji.

Amerykanin mówi:

- Gdy jadę do pracy używam Chevroleta, na spacer biorę „Forda”, a kiedy wybieram się do przyjaciół używam „Jaguara”.
- A ja - mówi Rosjanin - do pracy jeżdżę tramwajem, na spacer wyprawiam się autobusem, a kiedy jadę do przyjaciół wsiadam do czołgu.

Piątek, 9 stycznia 1970 r.

O g. 8:30 temperatura wynosiła -11°. W Warszawie było o g. 5 -16°.

25-lecie odzyskania Śląska okazało się zbawienne dla Szkiców Legnickich. We wszystkich szkołach organizują różne uroczystości. Literatury dotkliwy brak. Przy tej okazji wyszło na jaw, iż wiele szkół zawodowych dotychczas w ogóle nie posiadało w swoich bibliotekach tego wydawnictwa.

Gorączka leninowska! Stulecie urodzin absorbuje czas nauczycieli, młodzieży, którzy z większym pożytkiem mogliby użyć na naukę chociażby przedmiotów ścisłych, czy lekturę książek pop.-nauk.

Wieczorem miałem prelekcję w ramach zajęć na Uniwersytecie Pedagogicznym dla rodziców dzieci Szkoły Podstawowej nr 4. Mówiłem o powojennej odbudowie i rozbudowie życia gospodarczego i kulturalnego w mieście.

Do Muzeum zgłaszają się dzieci, aby przeprowadzić różne wywiady np. na temat miedzi, Muzeum itp. Nikomu nie odmawiam. Uważam, że jest to jeden ze sposobów uczynienia naszej instytucji każdemu bliską i potrzebną.

Sobota, 10 stycznia 1970 r.

Wizyta w Muzeum mgra Lecha Kokocińskiego, sędziego Sądu Powiatowego w Legnicy już po raz drugi. Nabył kilkadziesiąt egzemplarzy papeterii pamiątkowej wydanej przez Muzeum. Zapowiedział swój odczyt w KMPiK o monecie legnickiej i zaprosił wszystkich pracowników. Od mgra K. dowiedziałem się także, że przyjął do organizowania w Legnicy koła Pol. T-wa Archeologicznego. Sędzia jest zamiłowanym numizmatykiem. Utrzymuje kontakt z prof. Haisigiem. Ten wyrażał się o mgr K. bardzo pochlebnie, zwłaszcza o jego wiedzy numizmatycznej. Zaproponowałem też legnickiemu numizmatykowi napisanie artykułu o monecie legnickiej. Tytuł ustaliliśmy. Mgr K. przedstawi stan i potrzeby badań w tej dziedzinie. Wydz. Kultury chce młodego pracownika „zabrać” do funkcji przewodniczącego i organizatora T-wa Miłośników Legnicy, które ma powstać na miejscu nie dającego żadnego znaku życia legn. T-wa Rozwoju Kulturalnego. Ostrzegałem go przed tą pracą.